



*Miła Czytelniczko,
Miły Czytelniku,*

Być może wyda Ci się dziwnym, jeżeli napiszę, że „Agla” jest książką dla osób, które lubią czytać. Nie wyobrażam sobie czytania bez radości; musiałyby to być zajęcia bardzo smutne i jałowe. A „Agla” została napisana, by dawać Ci radość i aby zaprosić Cię na chwilę do świata, który jest trochę podobny do tego, w którym żyjesz, a trochę nie. Proszę, rozgość się w nim. Będę bardzo szczęśliwy, jeśli choć trochę zdomowisz się w tej powieści.

Jest też „Agla” książką o wolności i o tym, gdzie się ta wolność znajduje, a w każdym razie o tym, gdzie mnie samemu udało się ją znaleźć. Jeśli natrafię na nią również w innych miejscach, z pewnością Ci to opiszę.

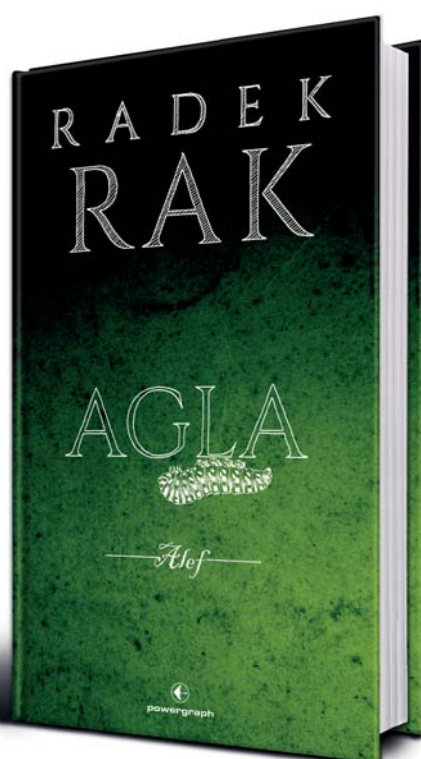
Jest to również powieść o tych tajemnicach przyrody, które mieszczą się w świecie na tyle małym, by można go było zamknąć w dłoni, i na tyle wielkim, by nie móc go do końca zrozumieć. Jedno i drugie nie stoi na przeszkodzie, by się tymi światami zachwycać. Zawsze piszę bowiem o tym, co mnie zajmuje, a od dawna zajmuje mnie świat owadów i ich niezwykłych przeobrażeń.

Mam nadzieję, że w tej powieści będzie nam razem dobrze.

*Twój oddany
Rak, ale raczej nie Ponurak*

Długo wyczekiwana powieść Radka Raka – laureata Nagrody Literackiej Nike 2020

Premiera 18 maja



Radek Rak
Aglą. Alef

Aglą to brawurowa historia przygodowa, ale też wnikliwa i wzruszająca powieść psychologiczna o dojrzewaniu i przemianie, o miłości i odkrywaniu swej cielesności, o zawiedzionych przyjaźniach, wykluczeniu i samotności, o odnajdywaniu siebie i stawaniu się człowiekiem w całym tego słowa znaczeniu.

Sofja Kluk jest osobą upartą, wygadaną i konsekwentnie dążącą do celu. Mieszka na uniwersytecie w mieście, w którym panują dziewiętnastowieczne porządki społeczne, sklepy bławatne z ulicy Krokodyli spotykają się z mrocznym Urzędem Bezpieczeństwa i tajemniczym Carem, a zawodowi zabójcy cieszą się szacunkiem i zaufaniem. Podróż w poszukiwaniu zaginionego ojca okaże się dla Sofji pytaniem, czym tak naprawdę jest wolność. Świat bohaterów podbija rozbuchana wizja przyrody, a koncepcja owadziego przeobrażenia, którą niesie *Aglą*, ma w powieści niebagatelne znaczenie.

Radek Rak pisze sugestywnymi obrazami, działającymi na wyobraźnię. Tajemnicami i mrokiem, intertekstualnością i zmysłowością swojej literatury, wdziękiem Sofji i jej bezkompromisową cielesnością, dowcipem języka i okrucieństwem świata *Agli* autor uwodzi czytelnika w zupełnie nowej literackiej zabawie. Rak kreuje oryginalną i hipnotyzującą rzeczywistość, w której ostrej niczym fotografia realizm sąsiaduje z okrutną baśnią.

To książka, od której nie sposób się oderwać – odważna, smakowita, fantastyczna i niepodobna do żadnej innej.

„*Agla* to powieść wielopoziomowa, a zarazem niezwykle żywa. I świat, i sposób, w jaki bohaterka w tym świecie istnieje, są absolutnie wiarygodne i immersyjne. Dobrze się w tym świecie przebywa, dobrze po nim wędruje. Powieść *Raka* łączy dwie największe w literaturze zalety: „czytalność”, która angażuje czytelnika w wykreowany świat, nie pozwalając mu się oderwać od lektury aż do ostatniej strony, i niewątpliwą głębię eksplorowania wielu pól problemowych”.

dr Marta Kładź-Kocot
literaturoznawczyni, pisarka

„Kabalistyczno-weirdowa opowieść o poszukiwaniu odpowiedzi na najbardziej dręczące pytania. Hipnotyzująca dziwność i prawdziwa osobliwość literacka w duchu klasyki weird fiction. Robi wrażenie!”.

Olga Kowalska
WielkiBuk.com



fort. Mikołaj Starzyński

Radek Rak – pisarz i lekarz weterynarii. Autor *Kocham cię*, *Lilith* (2014) i *Pustego nieba* (2016). Za powieść *Baśń o węzowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli* (2019) otrzymał Nagrodę Literacką Nike, Nagrodę im. Janusza A. Zajdla, Nagrodę im. Jerzego Żuławskiego oraz European Science Fiction Society Award w kategorii Best Written Work of Fiction.



Autorem ilustracji jest **Igor Myszkiewicz** (1974) ilustrator książek i gier fabularnych, autor komiksów, m.in. krzepiącej internetowej serii *Kryzys Wieku* – wesołej i pogodnej, jak i reszta jego twórczości. Pomysłodawca i ilustrator antologii opowiadań fantastycznych *Fantazje Zielonogórskie*. Na co dzień kustosz i plastyk w zielonogórskim Muzeum Ziemi Lubuskiej; autor (a czasem współautor) publikacji o lubuskim środowisku kulturalnym i dziejach Zielonej Góry.

myszkiewicz.artstation.com

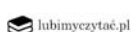
kryzyswieku.blogspot.com



powergraph

Wydawnictwo Powergraph wciąż odkrywa nowych autorów i prezentuje alternatywne przestrzenie w polskiej literaturze. Z wydawnictwem związani są: Radek Rak, Wit Szostak, Anna Kańtoch, Rafał Kosik i Robert M. Wegner. W Powergraphie publikowali m.in.: Łukasz Orbitowski, Szczepan Twardoch i Jakub Małecki.

Tytuł: *Agla. Alef*
Autor: **Radek Rak**
Wydawca: **Powergraph**
Data premiery: **18 maja**
Okładka: Igor Myszkiewicz, Jan Kosik
Ilustracje: Igor Myszkiewicz
Redakcja: Marta Kładź-Kocot



Po więcej informacji zapraszamy na naszą [www](http://www.powergraph.pl) oraz social media:



<https://powergraph.pl>



facebook.com/powergraph



instagram.com/powergraph.pl



instagram.com/radek_rak_

Dział promocji i marketingu:

Joanna Sołtysek: joanna@powergraph.pl

Paulina Tyczkowska: paulina@powergraph.pl

Fragment

Sofja milczała, a Maja Uluda westchnęła ciężko, czując, że rzeczą starych jest radzić, a rzeczą młodych jest tych rad nie słuchać i popełniać wciąż te same błędy, które starzy popełnili dawno temu. Mimowolnie dotknęła własnych wspomnień, tak jak dotyka się bolącego zęba. Był w tych wspomnieniach pewien student o ciemnych oczach, i czasy, gdy ona jako świeżo upieczona absolwentka prowadziła na Akademii zajęcia z goecji, i czerwone róże, i czerwone wino, i rzeczy, które razem robili na stole w jej laboratorium, i cały ból porzucenia, tak powszechny i banalny, że aż niemożliwy do opisania.

— Dzień przed tym, jak wprowadziłam się do tego domu, próbowałam przywołać chowańca. Sama nie wiem, jak go sobie wyobrażałam; może jako kota, który mówi, jest cały czarny z białym półksiężycem na czole, nie znosi pod drzwi martwych myszy i nigdy nie sika do butów. Chowaniec to jednak więcej niż rozumny towarzysz; to część krwi maga, część jego istnienia. Zakłęcie się nie powiodło, czułam to dobrze. A jednak wydaje się, że Ektene jest w moim życiu od zawsze, choć nazwanie jej chowańcem byłoby obraźliwe. Tyle ma w sobie światła, że zdaje się jakimś powietrznym bytem, może sylfem, może czymś innym. Nie dopytywałam jej jednak o to, bo nie mam w zwyczaju wyciągać od ludzi więcej niż to, co sami chcą mi powiedzieć. Czy to wystarczy za odpowiedź na twoje pytanie?

— Tak, Maju. Dziękuję.

— Idźmy spać. Zbliży się północ.

Sofja kładła się do łóżka dziwnie lekka. Świadomość, że Ektene nikogo nie ma, sprawiała, że jej serce biło szybko z podniecenia i radosnego niepokoju. Przed oczami kłębiły jej się najdziwniejsze obrazy, a we wszystkich pojawiał się błękit włosów Ektene. Sofja zasypiała, otulona w świetlisty puch marzeń.

Rankiem przy śniadaniu Maja Uluda zaproponowała, by Sofja poszła z Ektene na spacer do ogrodu botanicznego na wschodnich obrzeżach Tybil.

— Dobrze wam zrobi spacer — powiedziała.

— Idziesz z nami? — zapytała Sofja, bardzo starając się ukryć dźwięczącą w pytaniu nadzieję, że jednak nie.

— Popracuję w domu.

— Nie boisz się, że porwę ci wychowankę i więcej nas nie zobaczysz? — Ektene mrugnęła do Sofji, która bardzo się starała nie spłoszyć, a im więcej się starała, tym bardziej się czerwieniła.

— I zyskam wreszcie spokój i samotność, pozbywając się przy tym was obu? O niczym innym nie marzę.

— Nie licz więc na to. Wrócimy na obiad.

— Przyrządzę coś wyjątkowego.

— Zapewne makaron z mięsem w sosie z pomidorów i ziół.

— A wiesz, to całkiem niezły pomysł. Dzięki za sugestię. A teraz zmykajcie stąd, mam sporo pracy.

Ektene zabrała więc termos herbaty z cytryną i goździkami, a Sofja zapakowała parę bułek z dżemem jeżynowym i torebkę owsianych otrębów dla kaczek. Przed wyjściem Ektene pomalowała jeszcze przyjaciółce usta i paznokcie, a powieki musnęła złotym cieniem. Dotyk motylek do powiek przypominał pieszczotę motyli skrzydeł.

— Przyjemnie jest być ładną. — Uśmiech błąkał się po ustach Ektene, również mocno pociągniętych karminem. Sofja nie zaprzeczyła, bo wszystkie zabiegi rzeczywiście były miłe i miały w sobie coś pieszczotliwego, aż ciarki szły po karku. Gdy popatrzyła w lusterko, spodobała się sama sobie. Czuła się lekka i piękna, jak czarodziejka z angielskiego romansu sprzed wieku.

Ogród botaniczny znajdował się prawie za miastem, przy ulicy Maga Mikołaja w dzielnicy zwanej Wesołą. Dalej na wschód leżały tylko zielone łąki i aeroport, ciągnący się aż po plującą ciemnymi wyziewami Wielką Hutę i tajemniczą Mogiłę. Doktor Kluk dwukrotnie zabrał tu Sofję, gdy była jeszcze małą dziewczynką, i z tych wycieczek zapamiętała głównie kaczy stawek. Wstęp kosztował aż trzy korony od osoby, więc na częste wizyty mogli sobie pozwolić jedynie najbogatsi, a biedakom zostawało zagłądanie między sztachetami wysokiego płotu.

Przed południem ruch w ogrodzie był jeszcze mniejszy i nieliczni zwiedzający nie przeszkadzali sobie nawzajem. A kiedy Sofja i Ektene znalazły się w arboretum, wśród rozłożystych buków, jaworów i czarnych sosen, w rudym gąszczu tarniny i śnieguliczek, wydawało się, że w całym ogrodzie nie ma nikogo prócz nich. Liście i igliwie szeleściły pod stopami, pachniało jesienną grzybnią, a Sofja miała ochotę tańczyć z radości. A że przy Ektene czuła się swobodnie jak z sobą samą – tańczyły razem. Tańczyły, trzymając się za ręce i śmiejąc głośno. Może były w tym wszystkim jakiejś czary, bo tego jesiennego przedpołudnia serce Sofji tętniło wiosną.

Zdyszane i zgrzane, skryły się wreszcie w altanie na końcu rosarium. Teraz róże kryły się pod strzechami chochołów. Wydawało się, że rabatami maszeruje armia pradawnych słomianych duchów ziemi i wyglądało to trochę śmiesznie, a trochę strasznie. Ektene nalała herbatę do zakrętki od termosu i Sofji od pierwszego łyku zrobiło się bardzo ciepło w środku i bardzo chłodno na zewnątrz.

Siedziały dość długo, nic nie mówiąc, sącząc słodką herbatę i żując bułeczki, póki Sofja nie ujrzała gąsienic pazia królowej na wiechci dzikiego kopru tuż obok altany. Ektene chciała wziąć jedną do ręki, ale Sofja powstrzymała ją.

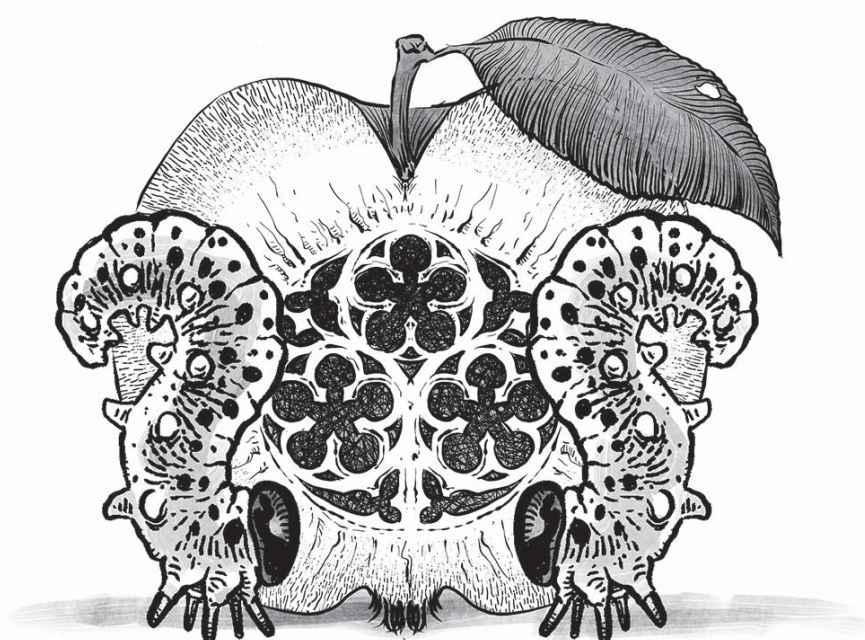
— Zostaw, ręce będą ci śmierdzieć przez trzy dni. Gdy tata je dla mnie zbierał, smarował dłonie lojem albo masłem. Tłuszcz chroni skórę i wiąże zapachy, więc po umyciu nie czuć jej gąsienicami.

— Ojciec zbierał dla ciebie gąsienice? — Ektene sprawiała wrażenie rozbawionej.

— Do takiego specjalnego pudełka z siatką, żeby miały czym oddychać, i z wieczkiem z drugiej strony, żeby nie puciekały. Przeobrażaliśmy je potem.

— Przeobrażaliście?

— No, właściwie one same to robiły. Tata wsypywał do tego pudełka trochę ziemi, patyków i liści i wstawiał pietruszkę w doniczce. Gąsienice przez parę dni jeszcze żerowały, ale potem przyczepiały się oprzędem do co większych badyli. Twardniały i robiły się całe brązowe. W ogóle nie przypominały żywych istot. Zresztą nawet Swammerdamm w swej Bijbel der Natuur pisze, że poczwarka to stadium śmierci, że gąsienica ginie w jej wnętrzu, jest jak ziarno, które musi obumrzeć; motyl rodzący się z jej ciała jest istotą doskonalszą, czymś zupełnie innym od gąsienicy.



ilustracja Igor Myszkiwicz